Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 29 Września 1910 Nr. 224

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 10 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc Październik.

(„Nowiny" kosztują półrocznie 9 koron, miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).

* * *

Przyjaciół naszego pisma na prowincyi prosimy o przysłanie nam **adresów osób**, którym moglibyśmy przesyłać numery okazowe „Nowin". Prosimy także o **korespondencye**.

O stronnictwach.

1. My reprezentujemy — mówi szlachta — interesy ziemiaństwa. Konserwatyści.
2. My — mówią inni — jesteśmy rzecznikami miast. Demokraci.
3. My — załatwiamy interesy włościan. Ludowcy.
4. My — walczymy o dolę robotników. Socyaliści.
5. No, a my — żydzi.

Pięć części świata, kontynenty polityczne. Między nimi woda, bałwany (morskie), flotyle prasy. Nad wszystkiem unosi się rząd... bezpartyjny, jak powietrze. Przewiewają wiaterki. Dobrze jest. Wszystko polega na układzie wzajemnym, mianowicie: na ugodowem podzieleniu powierzchni życia politycznego między wszystkie stany, według starej tabeli społecznej. Aby tylko stosunki stronnictw miały swój klucz w przysłowiu: „wolno-ć Tomku w swoim domku" i „każdy sobie — rzepkę skrobie". Wprawdzie to zasady, wykluczające niemal wspólne działanie w sprawach narodowych, ale mimo to stały się one podstawą rozwoju stronnictw, które wyłączają ze swej działalności wszystko, co może wiązać partye i do jednego prowadzić celu.

„Każdy sobie rzepkę skrobie". Każda z poszczególnych partyi działa na własną rękę, nie kontrolowana dyrektywą wspólnego interesu. Jedna z drugą i wszystkie ze sobą walczą zajadle...

A zwykłym ludzkim trybem ci, którzy chcą godzić walczących, wyrównywać antagonizmy stanowe, kierować wszystkich przedewszystkiem ku wspólnemu celowi — narażają się wszystkim i wszystkich mają przeciw sobie. „Hejże na Soplicę!" słychać z prawicy i z lewicy.

Zwykłym trybem ludzkich spraw....

Doświadczenia ze środkiem Ehrlicha.

„Hy" w Krakowie.

Ogłoszony niedawno przez lwowską Izbę lekarską komunikat, (skierowany przeciw pewnemu lekarzowi lwowskiemu, który otrzymawszy środek Ehrlicha, wyzyskiwał pacyentów, każąc im znaczne sumy płacić za tę kuracyę), mógł swoją niezręczną stylizacyą w kołach laików wywołać wrażenie, jakoby lwowska Izba lekarska kwestyonowała, albo przynajmniej sceptycznie oceniała, samą skuteczność nowego środka, o którym cała prasa fachowa niemiecka rozpisuje się z najwyższem uznaniem. Wrażenie to tem snadniej mogło się wytworzyć, że o próbach ze środkiem Ehrlicha w klinikach i szpitalach galicyjskich wieści do publiczności nie przenikają — w przeciwieństwie do wiadomości o wynikach doświadczeń za granicą, które są podejmowane niemal pod kontrolą czujnej prasy. I bardzo słusznie. Środek Ehrlicha, jeźli spełni pokładane w nim nadzieje, będzie takiem dobrodziejstwem społecznem, że zainteresowanie się społeczeństwa jest zrozumiałe a prasa spełnia swój obowiązek, starając się informować ogół o wynikach leczenia i ogłaszając opinie uczonych specyalistów. Ci lekarze, którzy protestują przeciw wprowadzaniu „niewyjaśnionych" kwestyi naukowych na szpalty prasy codziennej, którzy ubolewają nad przedwczesnem budzeniem — złudnych może — nadziei, i którzy chcieliby, aby dzienniki dopiero wtedy przystępowały do omawiania jakiejś sprawy leczniczej, gdy ta przejdzie wszystkie gruntowne i długie etapy badań klinicznych i wszechstronnie sprawdzoną zostanie — ci lekarze nie rozumieją ani zadań prasy, ani zadań własnych.

Obowiązkiem prasy jest w lot chwytać każdą doniosłą kwestyę i informować publiczność o wszystkiem, czem ogół w danym wypadku się interesuje; obowiązkiem zaś lekarzy jest w razie potrzeby wystąpić z wyjaśnieniem, przestrogą, ze sprostowaniem błędnych opinii lub informacyi. Otaczanie się uczoną tajemniczością trąci *prowincyonalnością*; w wielkich centrach naukowych nie bywa praktykowane.

Za kilka tygodni już środek Ehrlicha „Hy" (hyperideal) znajdzie się w normalnym obiegu handlowym. Dzisiaj jednak sam prof. Ehrlich wysyła go na żądanie klinikom, szpitalom i prywatnym specyalistom, żądając wzamian zawiadamiania o wynikach leczenia. Stwierdzić należy, że wyniki te — wbrew nielicznym głosom sceptyków — są wszędzie pomyślne. Próby podjęte w Krakowie przez kilku lekarzy stwierdziły również zdumiewającą skuteczność działania arsenobenzolu na formy przymiotowe.

Doświadczenia prof. dra Reissa i prof. Krzyształowicza.

Prof. dr Reiss otrzymał w sierpniu zapas środka „Hy" od prof. Ehrlicha i — jakkolwiek klinika jego oficyalnie nie jest jeszcze otwarta — dokonał wraz z prof. drem Krzyształowiczem szeregu doświadczeń, otrzymując wielce pomyślne wyniki. Wpływ leczniczy „Hy" ujawniał się u chorych w bardzo szybkim czasie na całym anatomiczno-patologicznym procesie, powodując szybkie zanikanie i gojenie się swoistych nacieczeń zapalnych, ran, guzów etc.

I tak n. p. u jednego z chorych, który język pokryty miał kłykcinami (condylomata) wielkości guldena i doznawał wielkich bolów przy przełykaniu — w 5—6 godzinach po wstrzyknięciu „hy" ból zniknął i objawiła się tendencya do szybkiego gojenia.

U innego pacyenta wysypka krostkowa, która przy leczeniu rtęcią goić się zwykła w ciągu 4—6 tygodni, wygoiła się po wstrzyknięciu „hy" w ciągu dni ośmiu.

Pacyentka, u której istniało owrzodzenie tchawicy i zaznaczała się kacheksya (ogólne ciężkie charłactwo), w 6 godzin po zastrzyknięciu preparatu Ehrlicha napiła się mleka, nie doznając bolów przy przełykaniu, na drugi dzień wrzody okazały tendencyę do gojenia się, chora czuła się podmiotowo z godziny na godzinę lepiej.

Takich pomyślnych rezultatów prof. Reiss zaobserwował kilkanaście.

„Hy" — żółtawy prosek — przysyłany jest przez prof. Ehrlicha w zamkniętych fiolkach, dokładnie miareczkowanych. Prof. Reiss rozpuszcza ów środek w ilościach 3—5 decigramów w alkoholu metylowym lub w rozczynie ługu z solą kuchenną i wstrzykuje go pacyentom w pośladek. W godzinę po wstrzyknięciu występują bóle, niekiedy gorączka; zależnie od siły organizmu ból prędzej lub później przechodzi. Zastrzykiwanie środka w okolicy łopatek wywoływało długotrwałe, bardzo silne bóle.

* *

Doświadczenia prof. dra Reissa i prof. Krzyształowicza potwierdzają w całej pełni informacye o pomyślnem działaniu „hy", nadchodzące z klinik zagranicznych. Oczywiście należy znowu z naciskiem powtórzyć, że te cudowne rezultaty odnoszą się do działania środka na aktualne objawy w pierwszym i drugim okresie przymiotu. Czy środek Ehrlicha leczy radykalnie chorobę, to okażą dopiero dalsze, kilkoletnie badania — a środek Ehrlicha stosuje się dopiero od kilku miesięcy. Także — i sam prof. Ehrlich to kilkakrotnie zaznaczał — środek jego nie działa w tych wypadkach, w których sprawa swoista dała impuls do samodzielnego w dalszym ciągu cierpienia ośrodków nerwowych, ze wszystkiemi dalszemi tegoż skutkami. Do nich należą przedewszystkiem rozwinięte już i *zadawnione* schnięcie mlecza pacierzowego (*Tabes dorsalis*) i paraliż postępowy.

ZE SWIATA

Zgon Chaveza. Z Domodossola donoszą: Chavez zmarł wczoraj po południu.

Żałoba z powodu zgonu Chaveza jest ogólną. Pogrzeb urządza komitet organizujący wzlot Simploński.

Już wczoraj rano lekarze oświadczyli, że stan Chaveza jest beznadziejny. Chory spędził noc bezsennie, majacząc. Wczoraj przybył brat Chaveza z Paryża, którego chory jeszcze poznał. Chavez zmarł o godzinie wpół do 2 po południu.

Prócz złamania nóg, doznał on wstrząśnienia mózgu i wewnętrznych obrażeń.

Chavez leży zwrócony głową ku Alpom; prawa ręka spoczywa na sercu.

Śmierć Chaveza wywołała ogólny żal. Przypominają sobie wszyscy teraz jego słowa: „Wzlot przez Simplon każdy przypłacił życiem".

Zwłoki Chaveza przewiezione będą do Paryża. Nagroda 50.000 franków, jaką przeznaczono dla Chaveza, zarezerwowana zostanie na nagrodę za lot przez Simplon, który odbędzie się w roku przyszłym.

Na znak żałoby po Chavezie przerwano meeting awiatyczny w Medyolanie na jeden dzień. Utworzył się też komitet, który będzie zbierał składki na pomnik dla Chaveza.

Cholera na Węgrzech szerzy się. Jak minister spraw wewnętrznych ogłasza, do dziś było na Węgrzech 7 nowych wypadków zasłabnięcia i 6 śmierci na cholerę.

Podnieść należy, że kontrola na granicy galicyjskiej jest tak skuteczną, że ani z Węgier ani z Rosyi nie zawleczono dotychczas cholery. W Galicyi nie było dotychczas ani jednego wypadku cholery.

Nowe rozporządzenie papieża? Dzienniki wiedeńskie podają informacye pism paryskich, że w najbliższym czasie ukaże się nowy doniosły dekret Piusa X. Papież wyda mianowicie polecenie dla kapłanów, by odmówili chrześcijańskiego pogrzebu każdemu, kto nie uczyni zadość obowiązkowi wielkanocnej spowiedzi i Komunii św., albo przynajmniej w chwili śmierci nie przyszedł do poznania swych błędów.

W tym drugim wypadku musi kapłan wyraźnie poświadczyć, że umierający okazał akt skruchy i zamiar poprawy.

Dekret papieski byłby tylko przypomnieniem uchwały soboru Trydenckiego, która w praktyce nie była ściśle przestrzeganą.

Hr. Seefried księciem. Jak dzienniki wiedeńskie donoszą, cesarz wyniósł do stanu książęcego męża swej wnuczki ks. Elżbiety hr. Seefrieda. Ks. Elżbieta jest córką arcyksiężny Gizeli, córki cesarza, zamężnej za ks. Leopoldem bawarskim. Przed 17 laty wyszła ks. Elżbieta wbrew woli rodziców za bar. Seefrieda oficera austryackiego. Z małżeństwa tego urodziło się czworo dzieci, — Sędziwy cesarz przebaczył wnet wnuczce ten krok i wyniósł barona Seefrieda do stanu hrabiowskiego. Rodzice księżniczki pozostali nieubłaganymi. Obecnie cesarz daje wyraz życzliwości dla swej wnuczki, odznaczając jej męża tytułem książęcym.

Sprawa hr. Ronikiera. Śledztwo w głośnej sprawie br. Bogdana Ronikiera, oskarżonego o zabójstwo swego szwagra, ucznia Chrzanowskiego w pokojach umeblowanych w Warszawie, szybko zbliża się ku końcowi. Ronikier zachowuje się anormalnie. Nie jest więc wykluczona ewentualność, że zanim sprawa ujrzy kratki sądowe, oskarżony znajdzie się w specyalnym zakładzie dla umysłowo chorych pod obserwacyą psychiatrów, którzy orzekną, czy jest on rzeczywiście umysłowo chory.

Potworny sen biednej Niemki. Pewnego razu była sobie młoda, biedna Niemka. Przyjechała do Paryża, aby nauczyć się po francusku. Nazywała się Emma Binder, była jakoby córką dyrektora szkoły ze Stuttgartu.

W Paryżu dostała miejsce u niejakiej pani Rapine, która ją traktowała jak towarzyszkę, za

---

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

61 (Ciąg dalszy).

— No naturalnie, jeżeli tutaj kogoś musimy zostawić, to rzecz prosta tylko murzyna, bo jego się nie liczy...

A gdy Durtal osłupiały, milczał, ciągnął sir Elliot dalej:

— Niech pan słucha, kochany komendancie. Nie mogę uwierzyć, aby ta, tak szczęśliwie zaczęta wyprawa, miała się skończyć katastrofą. Niebezpieczeństwo, w jakiem się przed chwilą znajdowałem, utwierdza mnie w tem przeświadczeniu. Musi być jakiś środek do powrotu. Nie wiem jaki, ale wierzę, że pan go znajdzie. Czyż pan nas nie uchronił od strzaskania się, gdy balon spadł? Wtedy pan nawet nie miał czasu do namysłu. Teraz pan ma czas do myślenia i napewno nas pan z tego nie wesołego położenia uwolni.

— Nie zdołam sfabrykować wodoru, sir James, a tylko ten środek mógłby nam pomódz.

— Jeśli musimy opuścić balon, to ruszajmy w drogę do kraju Franciszka Józefa. Środków żywności nam nie braknie, a niedźwiedź ten jest najlepszym dowodem, że nawet w tych okolicach jest zwierzyna. Mamy sanki dla pań, mamy środki żywności i zapas benzyny, czegóż nam więcej brakuje. W drodze możemy być 40 do 50 dni. Ale naprzód musimy stanąć na biegunie. Ruszajmy do bieguna, panie komendancie.

Chcąc nie chcąc porucznik musiał podziwiać anglo-saską zawziętość i wytrwałość. Ten człowiek zapomniał już o tem, że groziła mu śmierć z łap niedźwiedzia i myślami swoimi był znowu u upragnionego celu.

— Ależ jesteśmy na biegunie, sir James. Doktor może się przecie mylić, aparat jego także. Cóż znaczy 3200 kroków, które mamy przebyć? Jeśli zechcemy, to cielsko tego niedźwiedzia będzie oznaczać biegun.

— O, nie. Mam niezachwiane zaufanie do obliczeń naszego uczonego. Zresztą chodzi tu przecie tylko o 3200 kroków, trzeba je więc zrobić. Wprawdzie czuję się, jak rozbity, ale taki kawałek jeszcze przejdę.

A kiedy Durtal, pogrążony w myślach, nie odpowiadał, dodał Amerykanin, śmiejąc się:

— Jest rzeczą zupełnie słuszną, że pan powinien być tam przedemną.

Porucznik odwrócił się w stronę, gdzie spoczywał balon i patrzał, jakby stamtąd czego wyczekiwał.

— Ten niedźwiedź nie żył tutaj sam, sir James; a gdyby niedźwiedzie napadły na nasze panie? Na doktora nie bardzo można liczyć, a Bob — tenby napewne uciekł na wentyl, gdyby niedźwiedzia zobaczył.

— Prawdopodobnie panna de Soignes umie się obchodzić z bronią — ozwał się niespokojnie sir Elliot. — W gondoli jeszcze jeden karabin.

— Gdyby Krysia mogła być w gondoli, byłbym spokojniejszy, bo niedźwiedź jest stosunkowo tchórzliwem zwierzęciem i uciekłby na widok balonu. Ale Krysia dała mi słowo, że do gondoli nie wejdzie.

— Czemu?

— Bo może się zerwać wiatr i porwać balon.

— A cóż Kornelia, która tam została?

Teraz miliarder, wysoce niespokojny, wytężył wzrok w kierunku balonu.

Naraz ciszę tej lodowej pustyni przerwał lekki szmer, podobny do sapania lokomotywy. Obaj wytężyli słuch.

— To sanki automobilowe!

— Chyba nic innego...

Słuchali dalej. Nie ulegało kwestyi, że sanki zbliżają się ku nim. Aby im wskazać właściwą drogę, Durtal strzelił w powietrze.

Po chwili za zaspą śnieżną pokazały się sanki. Pędziły z niezwykłą szybkością. Kierowała nimi Krystyna; gdy się zbliżyli, miss Elliot zaczęła krzyczeć:

— James, patrzaj i my tu jesteśmy!

Sir Elliot podbiegł ku nim.

— Teraz, kiedyście i wy tutaj, niema powodu, by nie puścić się zaraz do celu.

Sanki zbliżyły się ku Durtalowi. Krystyna wyskoczyła na śnieg i spytała zadowolona.

— Czy w tem miejscu jest biegun?

Ciąg dalszy nastąpi.

wiozła ze sobą na wieś do Bagnoles de l'Orne, a potem wróciła z Emmą do stolicy."

W Bagnoles Emma opowiadała pani Rapine, że po Francyi podróżują jej przyjaciele i zapewne ją odwiedzą. Nie zgłosili się jednak. Dopiero w Paryżu Emma otrzymała (od nich?) taki telegram w języku niemieckim:

„Przyjeżdżamy dzisiaj o drugiej na dworzec Inwalidów, Freddy".

I Emma wystroiła się, jak tylko mogła i poszła na wskazany dworzec w oznaczonej godzinie.

Potem w tajemniczy spósób Emma znikła. Nie było jej bardzo długo, aż zaniepokojona pani Rapine dała znać policyi. Wreszcie w tych dniach zguba się odnalazła — płacząca, rozbita na duszy i na ciele, opowiedziała historyę, jak z bajki, lub... kryminalnego romansu.

Gdy przyszła na dworzec, siadła na ławce w poczekalni. Było jeszcze pół godziny do nadejścia pociągu. Obok niej siedziała jakaś elegancka kobieta, niemłoda, mówiąca po niemiecku i trzymająca w rękach bardzo błyszczącą srebrną, wypolerowaną bombonierkę, którą obracała przed oczyma Niemki w sposób hypnotyzujący.

Nagle wieko bombonierki odskoczyło, Emma uczuła jakiś odurzający zapach i straciła przytomność.

Gdy się obudziła, leżała związana na łóżku, okryta tylko jedwabną, niebieską koszulą. Pokój był bardzo elegancki. Wokoło niej stało pięciu eleganckich panów, niektórzy z siwemi brodami. Wszyscy patrzyli na nią lubieżnemi oczyma...

Zaczęły się okropne orgie, które trwały wiele nocy. Za dnia dawano biednej Emmie tylko chleb i wodę. Kiedy się skarżyła, elegancka, nie młoda kobieta przysuwała jej rewolwer do skroni.

Wreszcie oddano Emmie jej własne suknie, wsadzono do samojazdu i grożąc ustawicznie, odesłano w okolice Avenue d'Orleans, t. j. niedaleko miejsca, gdzie Emma mieszkała u p. Rapine.

Zaledwie Emma pozostała sama, przyjechał w to samo miejsce drugi samojazd, z którego wyniesiono prześliczną, najwyżej czternastoletnią dziewczynkę, bez przytomności. Emma twierdzi, że to była z pewnością nowa ofiara.

Biedna Emma nie mówi, co się dalej z dziewczynką stało. Wróciła do domu, a p. Rapine, pomimo iż nie jest pewna, czy się to wszystko Emmie śniło, czy też naprawdę przeżywała orgie, przymuszona, dała znać o potwornej bajce, czy też fakcie policyi, której poszukiwania nie doprowadziły do niczego.

Tragik bez ubrania. Jeden z wybitnych tragików teatru królewskiego w Kopenhadze przeżył najcięższą chyba chwilę w swojem życiu.

Odegrawszy wspaniale wielką rolę w tragedyi Szekspira, tragik wrócił do domu, rozebrał się do naga i wsparłszy się melancholijnie o okno, puścił wodze marzeniom. Nagle usłyszał na schodach jakiś podejrzany szmer. Otworzył drzwi — ciemno. Podszedł do poręczy schodów, przechylił się i patrzał w dół — nic niema.

Zaledwie to uczynił, drzwi jego mieszkania, zapewne wskutek wiatru, zatrzasnęła się z hałasem — i oto nieszczęśliwy tragik znalazł się w stroju adamowym na schodach, sam, w zupełnej ciemności.

Kroplisty pot wystąpił mu na czoło. Jak tu się dostać napowrót do mieszkania? — Jego stara służąca przychodziła tylko zrana. Na całych schodach jedne tylko drzwi prowadziły do znajomych — do starej poważnej matrony...

Gdy się tak bił z myślami, usłyszał, jak otwierają się drzwi wchodowe. Wchodziło kilku mężczyzn i — kobiet. Towarzystwo to zapaliło światło elektryczne. Zrobiło się jasno, jak w dzień.

Tragik, jak go Pan Bóg stworzył, skrada się na trzecie piętro, potem na czwarte — koniec. Dalej niema wyjścia. Jeżeli te panie idą na czwarte piętro...

Kroki wchodzących zbliżają się coraz bardziej. Już tragik chciał krzyknąć — stójcie! — gdy w tem — uczucie ulgi — weszli na trzecie piętro. Drzwi zamknęły się. Znowu ciemno.

Jak szalony nagi tragik zbiegł przez wszystkie piętra na sam dół i zdołał otworzyć drzwi, prowadzące na podwórze. Tam pod jego oknem stała kupa belek. Tragik wszedł na ten stos, przytrzymał się gzymsu, pchnął okno od swego mieszkania — i był uratowany.

Walki uliczne w Berlinie.

Berlin. Dzielnica robotnicza Berlina, Moabit, była w poniedziałek wieczorem widownią rewolucyjnej wprost walki między strejkującymi robotnikami a policyą. W dzielnicy Moabit strejkują robotnicy, zatrudnieni w firmie węglowej „Kupfer et Comp.". Między nimi a policyą wywiązała się walka. Robotnicy rzucali na policyantów kamieniami i flaszkami. Dano również wiele strzałów rewolwerowych. Trzech oficerów policyjnych i 40 policyantów zostało ciężko ranionych. Także 30 robotników ciężko poraniła policya.

Walka toczoną była nie tylko na ulicach, ale i w domach. Z okien i bram domów rzucano na policyantów kamienie i ciężkie przedmioty. Policya z wyciągniętemi szablami wdzierała się do domów i zdobywała zabarykadowane mieszkania, z których rzucano kamienie lub ciężkie przedmioty na policyantów.

O godz. wpół do 1 w nocy tłumy robotników napadły na kościół wyznania ewangelickiego, położony w dzielnicy Moabit. Tłum potłukł witraże w oknach kościelnych i usiłował wedrzeć się do wnętrza. Policya użyła wszelkich środków, aby wnętrze kościoła ochronić od zniszczenia. Mimo to straty wyrządzone przez tłum na szkodę kościoła są nadzwyczaj wielkie.

Przez całą noc dzielnica Moabit czyniła wrażenie obozu wojskowego. Dziś rano przyszło do nowych zaburzeń i walk. Obok mężczyzn walczyły kobiety. Kobiety z okien i bram domów ciskały na policyantów kamieniami i głośnymi krzykami zachęcały braci i kochanków do ponawiania ataków na policyę i do wytrwania w walce. Ponieważ policya nie mogła się obchodzić z kobietami w ten sposób, co z mężczyznami — kobiety dopuszczały się wybryków.

Przez całe przedpołudnie licznie skonsygnowane patrole policyjne krążyły po dzielnicy Moabit. Prezydent policyi w Berlinie, który dziś przedpołudniem przybył do dzielnicy walki, zapowiedział, że w razie trwania zaburzeń — zaprowadzony zostanie w Moabit tak zwany **mały stan oblężenia.**

We **wtorek** przed południem przyszło w dzielnicy Moabit do **ponownych starć** między strajkującymi a policyą. Strajkujący napadli na powóz, w którym jechał jakiś ksiądz i wybili szyby, poczem wyciągnęli księdza i obili go.

Dzienniki przynoszą obecnie rozmaite szczegóły ze starć w nocy wczorajszej i podnoszą, że w Moabit toczyły się formalne bitwy. Liczba rannych wynosi przeszło 100, — z tych 22 osób jest ciężko rannych **strzałami rewolwerowemi** i kamieniami. W rozruchach brały czynny udział kobiety, które z balkonów i okien obrzucały policyę piaskiem, kamieniami i garnkami.

Jeden z policyantów, który strzelił sześć razy do demonstrantów, uciekł później ze strachu do szynku, który demonstranci wkrótce otoczyli i zaczęli bombardować kamieniami. Właściciel tego szynku, poraniony w czasie tego zajścia kamieniami, zmarł wczoraj w szpitalu. Policyant zaś przelazł przez mur podwórza i uciekł przed dalszym pościgiem. — Na ulicach znaleziono wczoraj rano mnóstwo potłuczonych flaszek, szklanek i t. p.

Na wczoraj rano wydano nadzwyczajne zarządzenia na wypadek powtórzenia się rozruchów.

Wczoraj wieczorem zebrał się tłum, liczący około 3.000 osób, w ulicach Beussel i Sickinger. Kilkakrotne wezwania policyi do rozejścia się nie odniosły skutku. Z tłumu świstano i wznoszono okrzyki „pfui". Policyanci konni i piesi dobyli szabel. O g. 7 tłum zebrał się ponownie. Dotąd nie można było stwierdzić, ile osób odniosło rany podczas starć. Dwóch rannych przywieziono na stacyę ratunkową.

Z KRAJU.

Wzloty aeroplanów we Lwowie. Termin „Tygodnia awiatycznego" na Błoniach Janowskich we Lwowie, oznaczono ostatecznie na czas od 9 do 15 października. Przygotowania do meetingu lotniczego są w pełnym toku. Dwa hangary budują się już na Błoniach Janowskich.

Aerodrom stanowić będzie cały obszar Błoni. Publiczność przypatrywać się będzie startom i wzlotom z olbrzymiej, odpowiednio do celu urządzonej przestrzeni wzdłuż lasku, obliczonej na dziesiątki tysięcy widzów. Ceny miejsc będą tak niskie, ze najdroższe nawet dla ludzi niezamożnych będą przystępne.

Aeroplan Wrighta, wraz z przenośnym hangarem — według otrzymanego onegdaj telegramu od pilota inżyniera Zablatnika — jest już w drodze do Lwowa. Prawdopodobny jest też udział w meetingu pp. Warchałowskiego i Habera Włyńskiego (Farman), z którymi toczą się układy. Nadto odbędą się — jak wiadomo — próbne wzloty biplanów: „Spółki udziałowej" z konstruktorem inżynierem Weberem, jako pilotem i p. Rumsteina, którym konstruktor sam będzie sterować. Co do balonów, to ta zaszła zmiana, że dostarczy ich nie fabryka w Wimpassing, tylko wojskowość i p. Kassinone.

Galicyjski bank handlowy. Ze Lwowa donoszą: Przy licznym udziale publiczności ze wszystkich sfer odbyła się wczoraj w sali ratuszowej ankieta w sprawie założenia galicyjskiego banku handlowego.

Zagaił obrady r. Bol. Lewicki, kierownik filii krakowskiej Towarzystwa wzajemnego kredytu, poczem przewodniczącym wybrano dra Głąbińskiego, który powoławszy na sekretarza dra Stanisł. Lewickiego, udzielił głosu Ferdynandowi Schmatzerowi, kapitaliście z Paryża, który w dłuższym wywodzie podał podstawy, na jakich galicyjski bank handlowy mógłby prosperować, pozostając w stosunkach z bankami francuskimi i stamtąd wyłącznie czerpać kapitały.

Nad referatem rozwinęła się dyskusya, w której brali udział pp. dr Z. Hofmokl z Wiednia, Krzysztofowicz, r. A. Lewicki, inż. Szczepanowski. Wszyscy wyrazili radość z powodu założenia takiego banku w Galicyi, który pomógłby do wyzwolenia Galicyi z pod supremacyi kapitału niemieckiego.

Bank ma powstać we **Lwowie** 1 go listopada, a z początkiem stycznia filia jego w Krakowie.

Samobójstwo ucznia w Jaśle. Dnia 23 b. m. uczeń IV. klasy gimn., R. G., popełnił w gmachu tutejszego gimnazyum zamach samobójczy. Na korytarzu szkoły strzelił do siebie z rewolweru. Kula uwięzgła w czaszce. W stanie bardzo groźnym przeniesiony został do szpitala.

Seminaryum przemysłu domowego we Lwowie.

Liga Pomocy przemysłowej we Lwowie stwarza *w najbliższych kilku miesiącach* znów jedną instytucyę więcej, której działalność może przynieść niezmierne korzyści w dążeniach kraju do rozwoju pracy przemysłowej.

Instytucyą tą będzie „Seminaryum przemysłu domowego", które mieścić się będzie w nowonabytym gmachu Ligi przy ul. Pańskiej l. 11.

Seminaryum przemysłu domowego będzie instytutem, powołanym do kształcenia nauczycielek i instruktorek w zakresie rozmaitych gałęzi pracy przemysłowo-domowej.

Rok szkolny podzielony będzie na cztery 2-miesięczne, względnie 3 miesięczne kursy.

Na każdy kurs dopuszczonych zostanie około 20 nauczycielek szkół ludowych, w ten sposób rocznie wykształconych zostanie ośmdziesiąt nauczycielek w rozmaitych gałęziach pracy przemysłowo-domowej.

W program nauczania wchodzić będą w pierwszych trzech latach następujące, bądźto już zapoczątkowane, bądźteż nowe, nieznane w kraju gałęzie przemysłu, a mianowicie:

Szycie ubrań i bielizny, pończosznictwo, trykotarstwo itp., rękawicznictwo i czapkarstwo, koronkarstwo (bardziej użytkowe, przydatne do masowego zbytu, aniżeli zbytkowe), tkactwo zwykłe i galanteryjne i hafciarstwo użytkowe, szmuklerstwo, parasolnictwo, wyrób sztucznych kwiatów, zabawkarstwo (wełniane i introligatorskie), gorseciarstwo i bandażownictwo, kapelusznictwo słomkowe i pokrewne.

Obok właściwej umiejętności pracy w wymienionych gałęziach zajęć, wchodzić będą w program każdego kursu buchalterya etc.

Wybór kandydatek na kursy następywać będzie po poprzedniem zniesieniu się z władzami szkolnemi i uzyskaniu przez nie urlopów w drodze służbowej.

Nauka w Seminaryum przemysłu domowego będzie bezpłatną.

Niezamożne frekwentantki, albo takie, które nie uzyskają skądinąd pomocy materyalnej (stypendyum), otrzymywać będą z funduszów Ligi Pomocy przemysłowej zasiłki na podróż i na koszta pobytu w czasie kursu we Lwowie.

Walka z drożyzną.

Wzrastająca wciąż ogólna drożyzna wywołała nareszcie silniejszy odruch w Krakowie i skłoniła mieszkańców do zajęcia się nią i szukania środków i sposobów przeciwdziałania jej w zbiorowej akcyi. Inicyatywę do tej akcyi na szerszą skalę dał „Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli", zwołując wiec w sprawie drożyzny. Wiec jednak nie zainteresował zbytnio ogółu, sala obrad Rady miej., miejsce wiecu, nie zupełnie się zapełniła, a na galeryi było zaledwie kilkanaście osób.

Na wiec przybyło prezydyum m. Krakowa w osobach prez. dra Leo i wicepr. dra Szarskiego i dra Sarego, przybyli nadto posłowie: Petelenz, Zieleniewski i Sikorski i wielu radców miejskich. Wiec zagaił prezes „Związku" dyr. **Biliński**, zaznaczając, że wzmagająca się drożyzna daje się odczuwać nawet zamożnym, a sfery mniej zamożne jak profesorów, urzędników, nauczycieli itp. doprowadza wprost do ruiny. Przeciwdziałać temu ma za zadanie „Związek ekonomiczny", który dostarcza swoim członkom wielu artykułów po cenach niższych od sklepowych. Obecnie piekącą sprawą jest drożyzna mieszkań i mięsa, z nią należy walczyć i Związek zwołał wiec, aby ogół wypowiedział się w tej sprawie, i aby władze kompetentne dowiedziały się o ciężkiem położeniu profesorów, urzędników i t. p. i przyszły im z pomocą.

Przewodniczącym na wniosek posła Petelenza wybrano przez aklamacyę dyr. **Bilińskiego**, który powołał na sekretarza p. **Bajdę** i udzielił głosu referentowi r. **Dębickiemu**.

Wywody referenta były krótkie: Drożyzna stale postępuje. Mieszkania w Krakowie są droższe, niż w Wiedniu i Berlinie, bo materyał budowlany drożeje wskutek kartelu właścicieli cegielń, to też państwo, kraj, gmina powinny budować dla swych urzędników tanie domy.

Drożyzna mięsa zwiększa się wciąż bo rzeźnicy starają się wykorzystać brak bydła, opłaty od chłodni itp. przez nadmierne podnoszenie cen, przenosząc cały ciężar drożyzny na konsumentów. Drożyźnie mięsa zaradzić może sprowadzenie mięsa zamorskiego, o co gmina powinna się energicznie starać. — Jako uczestnik wiecu, a nie referent, zapatruje się na tę sprawę pesymistycznie. Rząd pod naciskiem agraryuszów będzie przewlekał sprawę sprowadzenia mięsa a wysokie cło znacznie je podroży. Skuteczną obroną przed drożyzną są jedynie Spółki spożywcze.

R. m. **Dąbrowski** podniósł, że w razie oporu rządu w sprawie przywozu mięsa zamorskiego akcya mieszkańców powinna przybrać większe rozmiary i przyłączyć się do niej powinien także ogół robotników.

Prof. dr **Bujwid** wykazał, że przyczyną drożyzny są różne kartele i trusty i ceny mięsa może obniżyć jedynie przywóz mięsa zamorskiego, ale sprawą tę należy się goręcej zainteresować i domagać się przywozu stanowczo. Mięso zamorskie po wliczeniu cła i kosztów transportu kosztować będzie 1·20—1·40 kor. za klg. — Również r. m. **Wasung** wykazywał małe zainteresowanie się tą sprawą. Akcyi trzeba nadać pewien charakter rewolucyjny, bo wtedy tylko rząd zdecyduje się na przywóz. Następnie mowca napiętnował robotę p. Stapińskiego. Zaledwie bowiem Komisya udała się do Tryestu celem zbadania mięsa, p. Stapiński już wołał w swem organie: Rolnicy brońmy się!

P. **Niklas** radził ograniczenie swoich wymagań i zredukowanie potrzeb i przystępowanie do Spółek spożywczych, a p. **Skąpski** zwrócił się do posłów z prośbą, aby gorąco poparli sprawę przywozu u rządu, który powinien zrozumieć, że czas już, aby nad Austrya przestał powiewać „zielony sztandar".

P. **Tabaczyński** zarzucał Związkowi, że zwołując wiec nie starał się poruszyć robotników, a wszak oni najsilniej odczuwają drożyznę. Klasa pracująca, czy to umysłowo, czy fizycznie, a klasa produkująca i posiadająca, to dwaj wrogowie. — Konsumenci nie mają reprezentantów w Radzie miejskiej, którzyby zastępowali ich interesy, mają ich tylko producenci i posiadający, to też skład Rady miejskiej powinien się w tym kierunku zmienić. Spółki spożywcze są niezawodną bronią w walce z drożyzną, ale dla uświadomionych; o tem pamiętać należy i zwrócić się trzeba do klasy robotniczej, uświadamiając ją. Wkońcu wystąpił przeciw oświadczeniu prez. dra Lea podczas ankiety we Lwowie, że praca robotnika polskiego jest mało wydatna, co ma powodować drogą produkcyę domów, jest bowiem przeciwnie, o czem świadczy wydatność robotników polskich za granicą.

Prez. dr **Leo**, tłomacząc drożyznę mieszkań przypomniał ankietę budowlaną we Lwowie, podczas której nie on, lecz dobrze obznajomieni z pracą robotnika inżynierzy podnosili, że przyczyną drogiej produkcyi domów jest mała wydajność pracy robotnika polskiego. Jest on pracowity za granicą, u nas brak mu energii. Ten zarzut dotyczy także całego społeczeństwa; jest ono ospałe, mało obrotne, brak mu inicyatywy, energii, a przecież bogactwa nie wygrywa się na loteryi, ale zdobywa się je głową i dziesięciu palcami. Stoimy po za narodami pracowitymi i nie umiemy się bronić. Podczas gdy n. p. w Anglii Spółki spożywcze zorganizowane są potężnie, mają obroty miliardowe, u nas ruch ten jest słaby. W akcyi przywozu mięsa okazała się także dziwna ospałość społeczeństwa; z całego kraju zainteresował się nią tylko Kraków; w sprawie tej zakomunikował dr Leo telegraficzne zaproszenie od wiedeńskiego Związku spożywczego, aby Kraków przez delegatów wziął udział w deputacyi, która dziś udaje się do prezydenta ministrów.

P. **Danziger** postawił wniosek o wysłanie telegramu do prezydenta ministrów z życzeniem wiecowników, aby umożliwiono dowóz mięsa zamorskiego do Krakowa.

P. **Stączek**, jako kamienicznik, tłomaczył drożyznę mieszkań małą wydajnością pracy robotników, a jako zwolennik „zielonego sztandaru" oświadczył się za przywozem mięsa zamorskiego do Wiednia, bo ograniczy to wywóz mięsa z Galicyi, w końcu piętnował pijaństwo, niszczące energię robotnika.

P. **Derechowski** wskazał, że regulatorem cen mięsa i innych artykułów będzie Spółka kolejarzy, mająca w krótkim czasie powstać na dworcu kolejowym.

P. **Bobrowski**, drukarz, zaznaczył, że drożyźnie mieszkań może skutecznie przeciwdziałać Stow. lokatorów, które nie dopuszcza do podwyższania czynszów, jeśli lokatorzy są zorganizowani, jak to ma miejsce na Kaźmierzu i Stradomiu.

Poseł **Zieleniewski** podniósł, że wiec ten rozrusza zapewne społeczeństwo i popchnie je do walki z drożyzną i przyrzekł akcyi tej poparcie w Kole polskiem. Położenie jednak Koła polskiego

w parlamencie jest trudne, bo przeciw niemu stają zwartą falangą agraryusze, których stanowisko jest uprzywilejowane. W samej Galicyi np. dwa Tow. rolnicze pobierają przeszło 700.000 kor. subwencyi; to też ewentualną niekorzyść przez otwarcie granic dla importu bydła i mięsa pokryją w zupełności te subwencye. Obecnie akcyę Koła polsk. w sprawie drożyzny utrudniają jeszcze ludowcy, którzy wrogo występnją przeciw otwarciu granic, jakkolwiek oni, jako reprezentanci małej własności, nie mają w tem żadnego interesu, a idą tylko na rękę agraryuszom. Wkońcu dodał mowca ustęp do rezolucyi wiecu, żądający, aby rząd nie ograniczał importu mięsa ani co do ilości, ani czasu i zniósł cło.

Przemawiali jeszcze pp. Glatzel, Kornicki i r. m. Dąbrowski.

Wiec uchwalił:

Celem złagodzenia drożyzny mieszkań:

1) Odnieść się do Izby lekarskiej w Krakowie, by ta przez odpowiednie czynniki ułatwiła fabrykantom materyałów budowlanych w innych krajach koronnych monarchii, jak n. p. na Śląsku i Morawie, import tychże materyałów do Krakowa i w ten sposób rozszerzyła rynek zbytu tych materyałów w Krakowie;

2) Odnieść się do zarządu gminy m. Krakowa o zbudowanie własnych cegielń, jako regulatora cen cegły i o sprzedaż cegły stowarzyszeniom, obliczonym nie na spekulacyę, podobnie, jak to gmina od kilku lat postępuje ze sprzedażą węgla miejskiego;

3) Odnieść się do władz centralnych, krajowych, zarządu gminy i większych instytucyj finansowych w Krakowie, aby te budowały na swój rachunek domy dla personalu swego i wydzierżawiały je za czynszem umiarkowanym, według systemu, praktykowanego w Niemczech, a po części już w Budapeszcie;

4) Odnieść się do rządu, by ten, celem pomieszczenia swych urzędów, jako też wszelkich instytucyj rządowych, budował własne domy, a nie wynajmywał ich od właścicieli prywatnych i nie zmniejszał w ten sposób, jak dotąd, podaży mieszkań w Krakowie.

Celem złagodzenia drożyzny mięsa:

1) Odnieść się do rządu z prośbą o wyjednanie 50 prc. zniżki taryfy kolejowej dla importu mięsa do Krakowa, analogicznie do tego, jak to rząd uczynił dla miast Wiednia i Pragi;

2) Skłonić zarząd gminy i odnieść się do posłów miasta Krakowa, by wspólnemi siłami nakłoniono rząd do zezwolenia na import mięsa zamorskiego;

3) Analogicznie do zniżki frachtu kolejowego uprosić zarząd gminy, by ten uwolnił odbiorców mięsa importowanego na czas drożyzny od opłaty akcyzowej;

4) Odnieść się do posłów miasta Krakowa i zarządu gminy o wyjednanie u zarządu kolejowego odpowiedniego kredytu na urządzenie wozów z odpowiednią wentylacyą, dla transportu mięsa zamorskiego do Krakowa;

5) Poczynić starania u rządu i ciał prawodawczych o otwarcie granic dla importu mięsa i bydła żywego z innych państw, jak z Rumunii i Rosyi (dodatek posła Zieleniewskiego) bez ograniczenia tak co do ilości, jak i czasu;

6) Wyjednać u tych samych czynników zniesienie cła od mięsa importowanego.

Co słychać w mieście?

Rada miasta Krakowa odbędzie posiedzenie we czwartek dnia 29 b. m. o godz. 5 po południu. — Na porządku dziennym: sprawa petycyi do rządu o zezwolenie na dowóz do Krakowa mięsa zamorskiego i obniżenie cła od dowozu tego mięsa, dalej sprawa pożyczki 4,500.000 koron na zakupno akcyj tramwajowych, rozszerzenie elektrycznej sieci kablowej na terytoryach przyłączonych i zaciągnięcie pożyczki 300.000 kor. na te cele, budowa domów mieszkalnych dla personalu elektrowni miejskiej i zaciągnięcie na ten cel pożyczki 200.000 koron etc.

Z teatru miejskiego. Dziewięćdziesiąte pierwsze przedstawienie „Wesela" ilością widzów przypominało premierę tego arcydzieła Wyspiańskiego; do analogii wrażenia przyczyniał się też zapał widzów, wśród których zasiadło kilkuset włościan z pod Łańcuta. Wobec stałego zainteresowania się „Weselem" u publiczności krakowskiej, dyrekcya teatru powtarza sztukę niebawem. — Piątkowe przedstawienie „Złotego runa" Przybyszewskiego dane będzie po cenach popularnych. — W nadchodzącą niedzieię rozpoczynają się przedstawienia świąteczne popołudniowe po cenach zniżonych do połowy; początek przedstawień o godzinie 3. — Reżyserya teatru odbywa codziennie próby z „Żydów" Korzeniowskiego. Artystom rozdano role z „Gaju świętego", najnowszej komedyi R. Flers'a i Caillavet'a, autorów „Króla". — „Śmierć Iwana Groźnego", która i na trzeciem przedstawieniu wypełniła salę teatru do ostatniego miejsca, grana będzie jutro, t. j. we czwartek dnia 29 bm.

Z teatru ludowego. „Wróg ludu" z powodu niezwykłego powodzenia dany będzie w tym tygodniu, we środę i w piątek. — „Chcę sobie pohulać", wesoły wodewil z pp. T. i W. Wandyczami dany będzie we czwartek. — W sobotę daną będzie wesoła krotochwila Okonkowskiego: „To szczyt wszystkiego". — W przygotowaniu „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje", wesoły wodewil, grywany ubiegłych lat z wielkiem powodzeniem. — Siły operetkowe przygotowują „Druciarza", melodyjną operetkę Lehara.

Interesujący proces. W dniu 30-go b. m. rozpocznie się przed sądem przysięgłych w Krakowie proces p. J. Okołowicza, dyrektora P. Tow. Emigr. z ks. Szpondrem, jako kierownikiem „Galic. Towarzystwa św. Rafała", przeciwko któremu p. Okołowicz niejednokrotnie podnosił na łamach „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego" bardzo poważne zarzuty, wzywając go jednocześnie do umożliwienia udowodnienia tych zarzutów przed sądem. Ostatecznie ks. Szponder zaskarżył p. Okołowicza „za obrazę czci" z powodu artykułu, ogłoszonego w „Przeglądzie Emigracyjnym" w kwietniu b. r., w którym p. Okołowicz zarzucał mu, że jako subagent rotterdamskiej agencyi uprawia nielegalny handel „szyfkartami" w ten sposób, iż naraża wychodźców na straty i zawody.

Ślub. W sobotę 1 października o godz. 7 wieczorem w kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbędzie się ślub panny Janiny Halskiej, córki jednego z najpoważniejszych kupców krakowskich, w pracach społecznych i obywatelskich biorącego żywy udział — z p. Józefem Szulcem, synem Przemysława i Felicyi z Fellnerów.

Z „Sokoła". Dyrygent chóru „Sokoła" krakowskiego prof. St. Bursa, zaprasza członków chóru męskiego na przedwieczornicową próbę, która odbędzie się w piątek 30 bm. o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem w górnej szatni. Próby chóru męskiego, krakowskiego „Sokoła", odbywać się będą w miesiącu październiku w poniedziałki i piątki od wpół do dziewiątej do wpół do dziesiątej wieczorem.

Przeniesienie zwłok Modrzejewskiej. Wczoraj przeniesiono na tutejszym cmentarzu zwłoki Heleny Modrzejewskiej z grobowca rodziny Bendów do specyalnie wybudowanego grobu w głównej alei za grobowcem Jana Matejki. — W obrzędzie przeniesienia zwłok wzięła udział rodzina pp. Chłapowskich, dyr. Solski, rzeźbiarz Lewandowski i publiczność, przypadkowo znajdująca się na cmentarzu.

Zgromadzenie producentów owoców. W celu najodpowiedniejszego zbytu owoców i ułożenia odpowiednich cen zaprasza kraj. instruktor ogrodnictwa, dr St. Goliński strony interesowane, t. j. właścicieli sadów, kierowników instytucyj, zajmujących się sprzedażą owoców, ogrodników, owocarzy i t. p. na zgromadzenie, które się odbędzie dnia 30 września bm. (w piątek) o godzinie 3 po południu w lokalu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański. Na porządku dziennym: 1. Przedstawienie konjunktur handlowych. 2. Unormowanie cen na owoce. 3. Wskazówki co do opakowania przesyłki i t. p. 4. Wnioski obradujących.

Założenie księgi gruntowej. Magistrat rozlepił ogłoszenie w sprawie założenia na nowo księgi gruntowej dla gminy katastralnej Kraków VII. (Stradom), według którego wszyscy posiadacze nieruchomości znajdujących się w tej gminie katastralnej, wierzyciele hipoteczni i inne osoby, które mają interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania i w uporządkowaniu stanu ciężarów, mogą zgłosić się do biura komisyi (ul. Grodzka l. 60 I. of.) i podać wszystko, co okaże się przydatne dla wyjaśnienia stanu rzeczy oraz dla ich ochrony praw.

Zapasy atletów. Narodzie, ciesz się! P. Cyganiewicz wystąpi jeszcze w Krakowie kilkakrotnie na boisku pozlotowem, ugodziwszy się z konsorcyum przedsiębiorców o kwotę dziesięciu tysięcy koron za aranżowanie dalszych „walk" ze swojemi atletami.

Uczony Murzyn, dr Bocker-Washington z Ameryki od wczoraj bawi w Krakowie i zwiedza miasto.

Wycieczka włościan z powiatu łańcuckiego przybyła wczoraj w powrocie z Częstochowy do Krakowa. W wycieczce bierze udział około 300 osób; wczoraj uczestnicy wycieczki byli na przedstawieniu „Wesela", a dzisiaj zwiedzają dokładnie Kraków.

W cyrku „Edison" atrakcyą programu od piątku d. 30 b. m. do czwartku d. 6 paźd. br. będzie obraz p. t. „Folchetto de Narbonne", legenda historyczna, zdjęcie w kolorach naturalnych, grane przez pierwszorzędnych artystów Teatru Argentina w Rzymie. — Reszta programu składać się będzie z zdjęć przeważnie o treści pouczającej.

Z sali sądowej. (*Złodzieje jarmarczni*). Dzisiaj przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciwko szajce złodziei jarmarcznych, która dobrze zorganizowana dopuszczała się przez długi czas licznych kradzieży zwłaszcza na szkodę włościan, przybywających na jarmarki z większą kwotą pieniędzy. Sposób okradania miała szajka niezawodny. Przekonawszy się, że któryś z włościan miał większą kwotę przy sobie, wszczynała albo z nim, albo w pobliżu niego kłótnię, która wnet zamieniała się w bójkę i podczas zamieszania okradano upatrzonego i innych. Zawsze po wszystkich targach w miasteczkach zgłaszało się wielu okradzionych, ale złodziei nie można było wyśledzić. W końcu przed kilku tygodniami ujęto szajkę w Zakliczynie i dzisiaj zasiedli na ławie oskarżonych: Józef Pobiegło lat 54; Aniela Pobiegłowa, lat 49; Marya Czeluśniakowa false Durakowa, l. 28; Maksymilian Durak, l. 25; J. Janik false Stan. Wilek, l. 21 i J. Grzybowski l. 17.

Rozprawie przewodniczy r. s. Obtułowicz, oskarża prok. Ajdukiewicz, obwinionych bronią: dr Reiner, dr Filimowski i dr Pawłowicz. Rozprawę rozpisano na dwa dni.

Nocne bójki. Na przechodzącego ul. Dietlowską 56-letniego murarza Fr. Węgrzyna napadli nieznani z nazwiska napastnicy i dotkliwie pobili go kijami łamiąc mu lewą nogę.

Na plutonowego Władimira H. i ułana, napadli pod główną pocztą dzisiejszej nocy nieznani sprawcy i własną jego szablą zadali mu cały szereg ran na głowie i rękach. Obu pobitych opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Włamanie. Do mieszkania majora artyleryi Zellicha przy ul. Łobzowskiej pod l. 15, włamali się ostatnimi czasy nieznani jacyś włamywacze, którzy w poszukiwaniu za kosztownościami zdemolowali całe mieszkanie. Major Zellich wyjechał jeszcze przed trzema miesiącami do jednej z miejscowości klimatycznych i jeszcze dotychczas nie wrócił. Z tego powodu trudno na razie określić wysokość poniesionej szkody.

Z Podgórza. *Złodziej kolejowy.* 14-letni Wł. Dziedzic wskoczył wczoraj po południu do ciężarowego pociągu w Ludwinowie i z t. zw. „lory" zrzucał węgle. Na gorącym uczynku kradzieży przytrzymał go jeden z konduktorów i oddał w ręce policyi.

Dług wdzięczności. Do Józefa Brylskiego, ogrodnika w Prokocimiu, zgłosił się przed kilku dniami Józef Buczek z prośbą o przytułek i pracę. Litościwy Brylski przyjął bezdomnego pod swój dach, nakarmił go i napoił. W zamian za to Buczek zauważywszy, iż pan domu wyszedł gdzieś za interesami rozbił szafę i zabrawszy z niej 180 kor. w banknotach znikł bez śladu. Zawiadomiona o kradzieży policya wszczęła za złodziejem energiczne poszukiwania.

Schwytanie ptaszka. A. Sroka 28-letni od dawna już poszukiwany przez władze sądowe wpadł wczoraj szczęśliwym trafem w ręce policyi. Srokę poszukiwał sąd powiatowy za niezgłoszenie się do odsiedzenia kary.

Zapiski meteorologiczne. Dziś rano o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +4 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +17° C. w cieniu.

Z kroniki żałobnej.

Wilhelm Smoluchowski, radca dworu, zmarł w Wiedniu.

Paweł Flis, funkcyonaryusz kolej., w 52 r. życia zmarł d. 27 bm.

Helena Południowska w 24 r. życia zmarła d. 27 bm.

Helena Szado, żona nauczyciela, w 30 r. życia zmarła d. 26 bm.

Piotr Kazimirski, majster szewski, zmarł d. 27 bm.

Franciszek Raj, emer. wachmistrz żandarmeryi, w 66 roku życia zmarł d. 26 bm.

Tekla z Orobkiewiczów Tabeau, wdowa po dyr. seminar. naucz. w Tarnowie, zmarła d. 28-go bm., przeżywszy lat 78.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie im. Słowackiego.

Sroda: „Złoty wiek rycerstwa".
Czwartek: „Smierć Iwana Groźnego".
Piątek: „Złote runo".
Sobota: „Żydzi".
Niedziela pop.: „Kamienicznik".
Niedziela wieczór: „Żydzi"

Repertuar teatru ludowego
Na ulicy Rajskiej:

Sroda: „Wróg ludu".
Czwartek: „Chcę sobie pohulać".
Piątek: „Wtóg ludu".
Sobota: „To szczyt wszystkiego".
Niedziela pop.: „Chcę sobie pohulać".
Niedziela wiecz.: „To szczyt wszystkiego".

Telegramy „Nowin".

Sejm.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wniósł p. Wasung interpelacyę w sprawie przeniesienia prof. Michała Janika w drodze służbowej ze Lwowa do Dębicy.

Zwołanie delegacyj.

Budapeszt. Zwołanie delegacyj na 12 października zostanie jutro ogłoszone.

Budapeszt przeciw mięsu argentyńskiemu

Budapeszt. Magistrat tutejszy oświadczył się przeciw importowi mięsa argentyńskiego.

Cholera w Witkowicach?

Witkowice. Wczoraj zachorował tu nagle wśród symptomatów cholery robotnik, Józef Ziżka.

W centrum cholery.

Mohacz. Dzienniki dzisiejsze donoszą o 5 nowych wypadkach zasłabnięcia na cholerę i o 3 wypadkach śmierci. Zamożniejsi mieszkańcy opuszczają tłumnie miasto.

Zwycięstwo Roosevelta.

Nowy Jork. Wypadkiem dnia jest zwycięstwo Roosevelta przy wczorajszych wyborach przewodniczącego konwentu państwowego. — Partya republikańska postawiła kandydaturę Shermana, wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. Wybrany jednak został Roosevelt. Uważają to za zapowiedź zwycięstwa Roosevelta przy przyszłych wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Rozmaitości.

Zawojowana pustynia. W Londynie bawi obecnie znakomity podróżnik i badacz zachodniej Australii, Canning. Opowiada on ciekawe szczegóły o tym, w jaki sposób króliki przyczyniły się do przyłączenia do Wielkiej Brytanii całego terytoryum, powierzchnia którego wynosi przeszło pół miliona mil kwadratowych. Jak wiadomo, króliki, przewiezione do Australii z Anglii, rozmnożyły się tak szybko, że stały się prawdziwą plagą dla rolników na zachodnim wybrzeżu. Trzeba było zorganizować planową walkę ze szkodnikami i Canningowi właśnie polecono nadzór nad budową olbrzymiej przegrody długości 1175 mil. Przegrodę tę budowano wzdłuż granic ogromnej bezludnej pustyni. W czasie budowy Canning doszedł do przekonania, że w tym królestwie piasków muszą być oazy i musi być woda. Postanowił więc za wszelką cenę zbadać tę sprawę i dzięki jego staraniom, rząd tamtejszy zorganizował ekspedycyę. Wyruszyła cała karawana, złożona z 60 wielbłądów i kilkuset kóz, która przeszła przez całą pustynię. Podróż trwała dwa lata, ale rezultaty przeszły wszelkie oczekiwania. W miejscowościach, które dotąd uważano za bezwodne i bezludne, znaleziono wiele źródeł i przeprowadzono wielką drogę handlową. Każde źródło staje się punktem wyjścia do nowych poszukiwań w różnych kierunkach i w ten sposób ekspedycya zdobywa coraz nowe przestrzenie, nieznane dotąd i niedostępne. Londyn oczekuje teraz z niecierpliwością publicznych wykładów Canninga o jego odkryciach i przygodach.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Ano, pewnie.

— Felek, no jak się nazywa taki, który ma żonę?
— Mąż.
— A taki, który ma dzieci?
— Ojciec.
— A taki który ma żonę i dzieci?
— Mąż i ojciec.
— A taki, który nie ma ani żony ani dzieci?
— Albo ja wiem.
— No to ja ci powiem. Taki nazywa się — morowiec.

Nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708.
wyszło dzieło in 4-to p. t.

Jasełka (Szopka)

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego zebrał

ks. Leonard Solecki.

Wydanie piąte, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonu.

Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie K 6. — Za otrzymaniem przekazem K 6·60 wysyła Księgarnia Katolicka franco odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Kupię dom z ogródkiem, murowany w dobrym stanie w miejscowości należącej do Krakowa. Zgłoszenia pod „Słowo" do biura dzienników Maryana Hupczyca Kraków ul. Wiślna 2. 1231

Uczeń miejscowy zostanie przyjęty do praktyki w sklepie. „Laktol" Kraków. Podwale 5. 1225

Kilku elektromonterów samodzielnie pracujących przyjmie zaraz A. J. Fridrich i Spółka Kraków ul. Wiślna 8. 1227

Korepetytor przyjmie lekcyę języka niemieckiego lub lekcyę ze szkół ludowych. Zgłoszenia: Promień poste-restante Kraków. 1236

Do sprzedania.

Sklepik korzenny w dobrem miejscu jest do sprzedania tanio. Półwsie Zwierzynieckie ul. Mickiewicza l. 6. 1234

Do wynajęcia.

Pokój kawalerski do wynajęcia od 1-go października w Krowodrzy vis a vis szkoły. 1200

Mieszkania składające się z 2 pokoi przedpokoju i kuchni, trzech pokoi przedpokoju i kuchni, oraz lokal składający się z trzech pokoi nadający się na sklep korzenny lub restauracyę do wynajęcia od 1 listopada w Krowodrzy vis-a-vis szkoły. 1201

Do wynajęcia od 1 października 1910 przy ulicy Lubomirskiego l. or. 9. pokój i kuchnia na I. i II. p. Wiadomość tamże. 1216

Remiza murowana przy alley Wolskiej do wynajęcia na skład rzeczy lub jako wozownia. Wiadomość Wolska 8, parter drzwi wprost 1228

Pokój przy rodzinie dla pana lub pani wraz z utrzymaniem do wynajęcia od 1-go października przy ul. Rakowickiej 5. II. p. 1235

Myślenice dnia 17 września 1910.
L. 838. 1218

Ogłoszenie.

Celem oddania w dzierżawę prawa poboru opłaty gminnej od trunków spirytusowych, piwa i miodu w gminie miasta Myślenice na przeciąg czasu trzechletni od 1 Stycznia 1911 rozpisuje się niniejszem pisemną licytacyę na dzień 6 Października 1910 w którym to dniu do godziny 4-ej po południu oferty wnoszone być mają.

Cena wywoławcza wynosi 6000 Koron zaś wadyum 20%. Bliższe warunki poznać można w Magistracie.

Burmistrz: Dr. Klakurka.

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 758.

ZA DARMO
i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin niezbędnych artykułów gospodarczych i podarków różnego rodzaju, który na żądanie natychmiast przesyłam. 1026
C. i k. nadworny dostawca
Jan Konrad
w Brüx Nro 2857 (Czechy).

Kuracyjne winogrona
najprzedniejsze gatunki deserowe, słodkie, duże, codzień świeżo zbiera ne 5 kg. K. 3·25. Śliwki 5 kg. K. 2·25. Miód najprzedniejszej jakości, puszka 5 kg. K. 7.
L. Altneu, Versecz 10.
Węgry. 113

Korzystny interes!

Sklep galanteryjno-mięszany w śródmieściu Krakowa do sprzedania. Wiadomość w Biurze dzienników Maryana Hupczyca Wiślna l. 2.

Krawiec męski
H. WACŁAWEK

w Krakowie ul. Szewska 19 I. p. poleca swoją pracownię od kilkunastu lat istniejącą zaopatrzoną w świeżo nadesłane dobre, ładne materyały.

Na sezon jesienny i zimowy pod bardzo korzystnemi warunkami, po cenach niskich wykonuję wszelkie roboty sumiennie na czas umówiony.

Prosząc o łaskawe poparcie, polecam się względom W. Panów. Z wysokiem poważaniem

H. Wacławek
krawiec męski 1109
Kraków, Szewska L. 19 I. p.

---

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
½ kg. K 1·—. 504

Lakier
do tablic szkolnych
czarny, matowy
wyrobu Fr. Haass'a w Ostrawie morawskiej i z innych fabryk,
Gąbki
do tablic szkolnych
Kredę w laseczkach do tablic szkolnych poleca najtaniej
Reim i Spółka
Linia A-B., Kraków, Rynek l. 37. 686

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich
Andrzeja RÓŻYCKIEGO
Kraków, Sławkowska 22.
poleca specyalne kiełbasy jak krajane, siekane, polędwicowe i wiejskie po cenach konkurencyjnych. Dla sklepów znaczny opust. Zamówienia za pobraniem odwrotnie. 721

Zaglądnijcie
przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub rozmaitych podarków do mojego bogato illustr. katalogu głównego z 8000 wzorów, który na żądanie wysyłam zaraz darmo i opłatnie
c. i k. nadworny dostawca
JAN KONRAD
w Brüx Nr. 2844 (Czechy). 1073

Najpraktyczniejsze na podarki
prześliczne wyroby japońskie i chińskie
poleca 1203
A. LISOWSKI
„FORTUNA"
Kraków, Sukiennice 23.
Skład herbaty.

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870.

Magazyn futer A. Jachimskiego
w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825), poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato. 1143

Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

ZMIANA LOKALU.
ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA"
JANA WOLNEGO
plac Szczepański 2, (dom własny).
TELEFON Nr. 331.

Tom. Górecki Kraków, Rynek główny 9,
poleca w olbrzymim wyborze po cenach zniżonych 1012

Łóżka żelazne.
Umywalnie.
Karnisze mosiężne.
Garnitury do umywalni.
Wieszadła stojące i ścienne.

WAŻNE DLA PAŃ!

Były długoletni pracownik firmy H. Schwarza w Krakowie i wielu pierwszorzędnych firm zagranicznych otworzył pracownię sukien i kostyumów damskich w Krakowie ul. Szewska 19 I. p. pod firmą

Jan Kalafarski, krawiec damski.

Przyjmuje wszelkie roboty w swój zawód wchodzące z dostarczonych materyałów jako specyalności: Kostyumy angielskie, paltoty, wierzchy do futer, suknie angielskie i francuskie. Bluzki, spodnice do bluzek i t. d. Wykończa szybko i pięknie po najniższych cenach. 1188

Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu
Józefa Iwanickiego
w KRAKOWIE, hotel Pollera
pod zarządem FR. RADOMSKIEGO

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. **Dogodne spłaty ratalne.** Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.

JOZEF IWANICKI mechanik
Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707

PALARNIA KAWY
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

„OJCZYZNA"

tygodnik dla ludu polskiego

wychodzi co tydzień już rok ósmy — jako organ ludowy Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W roku ostatnim wśród wielu innych pisali w „Ojczyźnie" posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy prof. dr. Józef Buzek, Stanisław Bieniowski, dr. Władysław Dębski, Bartłomiej Fidler, ks. dr. Adam Kopyciński, Antoni Maślanka, dr. Józef Ptaś, dr. Alexander hr. Skarbek, prof. Jan Zamorski. W kalendarzu „Ojczyzny" na r. 1910 pisali między innymi: Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, ks. biskup dr. Władysław Bandurski, prezes Koła polskiego, dr. Stanisław Głąbiński, prof. dr. Stanisław Grabski, Karol Surówka i t. d. Wśród stałych współpracowników pisma znajduje się wielu z najwybitniejszych działaczy na niwie ludowej ze sfer inteligencyi, duchowieństwa, ziemiaństwa, nauczycielstwa, włościaństwa, robotników.

Całoroczni prenumeratorzy „Ojczyzny" otrzymują bezpłatnie kalendarz „Ojczyzny".

„Ojczyzna" kosztuje: na cały rok . . . 4 kor.
na pół roku . . . 2 kor.
na kwartał . . . 1 kor.

Adres: „Ojczyzna", Kraków, Rynek główny, Linia A-B. l. 46. III. p.

DRZEWKA OWOCOWE!!!
Pierwsza krajowa wzorowo prowadzona
Szkółka drzewek i krzewów owocowych i ozdobnych
poleca do sadzenia jesiennego: 1110
Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, brzoskwinie, morele, ogrest, maliny, porzeczki, truskawki i t. p.
HAARLEMSKIE CEBULKI KWIATOWE: Hyacenty, tulipany, narcyzy, tacety, krokusy, irysy i t. p. do hodowli w wazonikach i w gruncie.
CENNIK wysyłam każdemu darmo i opłatnie.
E. Freege, Kraków.

Ważne dla każdego!

Posiadam na składzie wielki wybór lasek, fajek, cybuchów, cygarniczek bursztynowych własnego wyrobu jakoteż uskuteczniam wszelkie naprawy koło tychże. Utrzymuję na składzie okulary, cwikiery, lornetki teatralne oraz kule bilardowe o 15% taniej od wiedeńskich

K. VOIGT dawniej H. SOCZEK
tokarz i optyk 1196
Kraków, Mikołajska 20.

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2
TELEFON NR. 340
PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW
SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH
WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

APTEKA [XIV] Czternasta
W. RADWAŃSKIEGO
w Krakowie przy ul. Lubicz
(naprzeciw dworca kolejowego)

poleca wypróbowane ogólnem uznaniem cieszące się środki wyrobu własnego jako to:

Płeć wydelikatniające: Krem waselinowy cena 40 h. Otrąbki migdałowe z zapachem czeremchy, cena 60 h. Płynne mydło glicerynowe, cena 70 hal.
Na porost włosów: Wodę chinowo-chmielową, cena 1·20 K.
W hygienie zębów: Czysto roślinny fiołkowy proszek do zębów, cena 60 h. Wodę anaterynową, cena 80 h. Wodę antyseptyczną, cena 80 h.
Na odświeżanie powietrza pokojowego: spirytus leśny, cena 70 h.
Na piegi i wyrzuty skórne: Krem borowo-glicerynowy po 35 h. i po 80 h. Krem wschodnich piękności, cena 1 K. Krem lanolinowy po 35 h. i 80 h.
Na odciski: Płyn 70 h. Plaster po 30 h. i 50 h.
Na kaszel i chrypkę: Syrup ziołowy, cena 1 K. Ziółka piersiowe, cena 40 h. Syrup gwajakolowy, cena 2 K.

Oprócz tego poleca apteka swój bogato zaopatrzony skład wszelkich środków krajowych i zagranicznych, artykułów gumowych, specyalności paryskich i t. p.

Dwurazowa wysyłka pocztowa co dnia. 1101

Przybory do krawieczyzny, haftu i innych robót ręcznych.
Rękawiczki, woalki, żaboty, krawaty, szpilki do fryzur, modne szpilki do kapeluszy, grzebienie, szczotki, lustra, mydła, perfumy, woda kol.
POŃCZOCHY sławne z dobroci (MICHLA synów w Czechach) — poleca
ANASTAZY FRONCZ Kraków, ul. Floryańska l. 17.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.